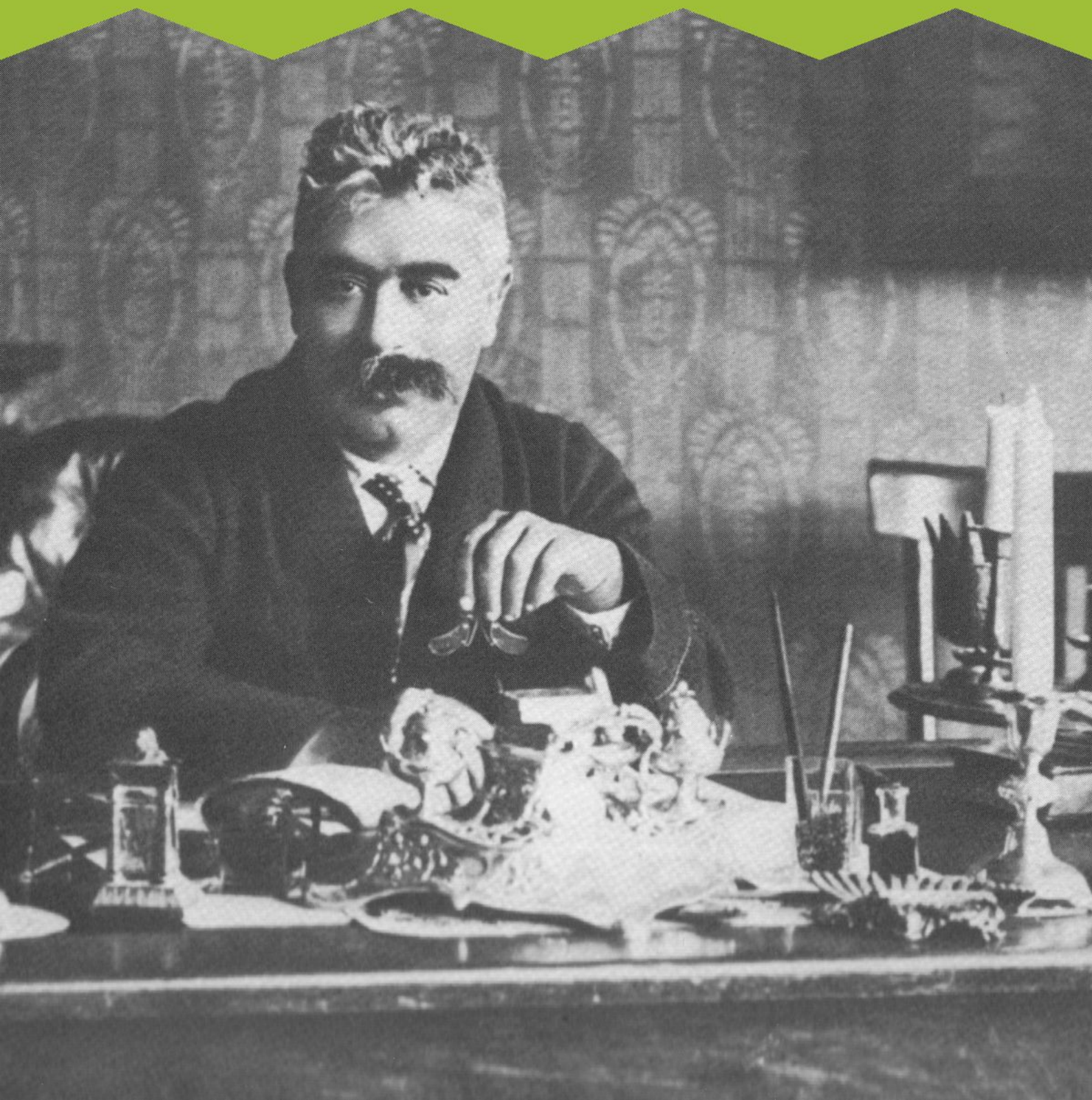


Bard



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

Bard

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

W najgorszych czasach znajdują się ludzie, którzy, powodowani potrzebą serca, lubią przynosić dobre wieści. Kiedy poecie urodził się pierwszy czytelnik, ci dobrzy ludzie wspięli się na najwyższe piętro, żeby złożyć mieszkającemu na facjatce¹ poecie gratulacje:

— Serdecznie gratulujemy ci, poeto. Oto zaczynają cię czytać i rozumieć.

I kiedy poeta nie wykazał zbytnej radości, dodali:

— Prawda, że jedna jaskółka nie czyni jeszcze wiosny, ale ona już jest bliska. Nadejdzie dzień, kiedy twoje wiersze rozbrzmiewać będą ze wszystkich okien. Twoje pieśni będą śpiewane. Twoją słodką, kochaną pieśnią matki kołysać będą do snu swoje dzieci. Twoje skrzydlate słowa znajdą się na ustach nowożeńców i biedny, ślepy żebrak zatrzyma przechodniów na ulicy twoimi słodko brzmiącymi rymami.

Tak mówili do niego dobrzy ludzie, a mimo to poeta nie okazał radości i ze smutkiem odpowiedział:

— Niestety nie mogę wam za dobrą wieść należycie się odwdziżyć. Nie mam po prostu czym was ugościć. Wczoraj podzieliłem się ze swoim przyjacielem ostatnim kawałkiem cukru. W zamian za to opowiem wam, jeśli się zgodzicie, bajeczkę.

Robiąc dobrą minę do złej gry, wyrazili zgodę.

Dawno, dawno temu, w starym warownym grodzie-twierdzy obchodzono potrójne święto. Włódarz grodu miał właśnie tego dnia imieniny, triumfalnie powrócił z pola walki, gdzie odniósł zwycięstwo i do tego wszystkiego przywiózł wspaniałą łup w postaci niezwyklej urody dziewczyny.

Gród promieniał w blasku świateł.

Na zielonej, chłodnej tafli wody okalającej warowny gród pływały beczki z zapaloną smołą. Stare mury obwieszane były po same szczyty girlandami różnokolorowych lampek. Mieszkańcy doliny przez całą noc pełnili wartę na dachach swoich chat, żeby zmiatać iskry, które opadały na nie z wysoko wzniesionego zamku-grodu. Niby krwią zalane oczy duchów płonęły gotyckie okna zamku...

A w salonie zamku, w którym odbywała się wielka uczta — orgia świateł.

Płoną pachnące woskowe świece. Skrzą się diademy na czołach dam dworu, błyskają światłem pasy na biodrach rycerzy-zwycięzców. Błyszcą srebra i kryształowe zastawy na stole biesiadnym. Płoną od wina twarze biesiadników. Błyskają iskry w oczach dam.

A mimo to jakoś niezbyt miła atmosfera panuje przy stole.

— Wino i kobiety są — odzywa się, marszcząc czoło, pan baron — a gdzie jest śpiew?

— Wielki i zwycięski władco — odpowiadają mu dworzanie — byli w twoim kraju bardowie... wznosili przeciwko tobie zuchwałe, bezczelne pieśni i dlatego z twego rozkazu powiesiliśmy ich!

— Czy ani jeden nie pozostał, żeby zaśpiewać przy moim stole?

Zaległo milczenie. Nikt z dworzanie nie odezwał. I nagle stary kamerdyner nisko się pokłoniwszy przed władcą oświadczył:

¹facjatka — mieszkanie lub pokój na poddaszu, z oknem wychodzącym z dachu i nakrytym własnym daszkiem. [przypis edytorski]

— Jest taki jeden, który nie miał jeszcze zaszczytu śpiewać przed twoim obliczem. Mieszka w dolinie... jego matka umiera... siedzi przy jej łóżku i śpiewem odgania sprzed jej oczu strach.

— Sprowadźcie go!

I szybko, skutego w kajdany, sprowadzono owego barda.

*

— Chcesz mnie zabić, to uczyni to natychmiast — powiada bard. — Chcę, żeby moja dusza zdążyła spotkać się w drodze z duszą matki.

— Zdejmijcie z niego kajdany!

Halabardnicy w mig wykonali rozkaz barona.

— Co mam dla ciebie zaśpiewać? — pyta bard.

— Śpiewaj o moim zwycięstwie. O zdobytych i spalonych przeze mnie miastach. O zamkach, które w proch obróciłem. O gardłach nieprzyjacielskich rycerzy, na których stawiałem moją nogę. O krwawiących głowach nadzianych na naszych włóczniach. O blasku skarbów, których nagrabiliśmy!

— Tęgo nie potrafię, panie baronie! Moja lutnia jest zaczarowana. Jeśli tylko dotknę jej strun, rzeki krwi przez ciebie przelanej zaczną kipieć... I obudzą się westchnienia i przekleństwa tych, których zgładziłeś. I obudzą się jęki kobiet, które zostały zgwałcone i przeraźliwe wołania mordowanych przez was dzieci. To wszystko się obudzi i upomni. I miast² radości, lęk i strach wam przyniosę. Wasze oczy wyjdą z orbit. Wasze włosy zwiną się niczym węże.

— Milcz! — krzyknął baron.

I hamując wzrastający w sobie gniew, powiedział:

— Masz śpiewać o urodzie mojej ukochanej branki. Opiewaj jej piękne oczy. Przyrównuj je do gwiazd. Przyrównuj jej bladą twarz do najszlachetniejszego marmuru i ciało jej do... ano znajdź sam odpowiednie słowo.

— Święta jest moja lutnia — odpowiada bard. — Nie można na niej zagrać rzeczy grzesznych i haniebnych. Jedna po drugiej będą pękały struny. Mogę tylko o nieszczęściu tej dziewczyny śpiewać. O ranach, które wytrysną spod twoich pocałunków na jej ciele. Mogę śpiewać o gasnącym spojrzeniu w jej oczach, w chwili kiedy pożądanymi wargami dotykał będziesz jej ust.

— Milcz!

Nie chcąc jednak zepsuć sobie potrójnego święta, baron dalej naciskał na barda.

— Śpiewaj o radości, o winie, które perli się w złotych...

— W twoim pucharze perli się krew. Pot i krew chłepcą twoje wargi!

Baron daje mu znak, żeby przestał i zwracając się do dworzan powiada:

— Trzech odpowiedzi udzielił mi bard. Czy zrozumieliście, co powiedział?

— Ani słowa — odpowiedzieli zgodnym chórem.

— Ocaliliście mu życie — powiada baron — a jego zamknijcie.

— Szkoda nieboraka — powiadają ludzie, którzy wieść przynieśli.

— A jednak — opowiada poeta — bard był szczęśliwy, albowiem szczęście tkwi we władzy. Kto — rozważał poeta — jest mocniejszy od niego? Nie urodził się rycerzem, nie nosił broni, po nikim nie odziedziczył prawa panowania, a mimo to drży przed nim gród, drży przed nim włodarz grodu. Drżą przed jego słowem. Przed najcichszym dźwiękiem dochodzącym z jego celi.

Siedzi w ciemności, ale jego dusza kąpie się w świetlanej radości: „Ja jestem tym silnym. Mnie jednego muszą wszyscy pilnować. Wszyscy mocni, silni i uzbrojeni. Wszyscy władcy!”.

I mijają godziny, dni, tygodnie, miesiące i lata. On ich nie liczy. Nie czuje upływu czasu! Ciche skrzydła czasu nie dotykają jego twarzy. Ich szum nie dociera do jego uszu. On czuje tylko swoją własną moc i sący z niej pełną przyjemność. Ani trąby, ani armaty nie są w stanie zagłuszyć jego cichego głosu. Boją się i ze strachu zamknęli go w więzieniu. Baron nie może spać.

²miast (daw.) — tu: zamiast. [przypis edytorski]

Zdobył kraje, zburzył miasta, lasy nawet drżą przed nim i jego namiestnikami. A on sam drży przede mną. Jak długo ja żyję, nawiedzają go koszmarne sny. Chwieje się jego tron. Zatrute jest jego grzeszne życie.

Jam jest siłą!

Dlaczego opowiada o tym poeta? Dobrzy ludzie, którzy przynieśli wieść, dziwią się. A poeta, po chwili odpoczynku, kończy swoją opowieść:

Na wszystko przychodzi czas. Po wielu długich dniach i nocach budzą go kroki i dźwięk żelaza na korytarzu.

— Przychodzą mnie zabić! — myśli bard i chce z radością wyjść na spotkanie ze śmiercią. — Śmierć mocnego jest silniejsza od jego życia. Przed moim wyzwolonym duchem jeszcze bardziej będą drżeli. Będę im się jawić w snach.

Omylił się jednak.

— Przyszliśmy cię uwolnić — wołają do niego i żelaznym łomem wyważają drzwi.

Strumień światła wpada do celi.

— Jakże się zestarzał! — zauważają wyzwoliciele.

— Jak zbiełały jego włosy!

— A jednak oczy płoną!

Ale ogień w oczach barda gaśnie. Łamiącym się głosem pyta:

— Chcecie mnie uwolnić? Już się mnie nie boją? Tak się już zestarzałem?

I ci, którzy przyszli go uwolnić, odpowiadają:

— Nie boją się ciebie. Po prostu zatęsknili za tobą! Teraz ludzie cię rozumieją. Chcą to usłyszeć z twoich ust! Sam baron przypomniał sobie o tobie... To on właśnie nas posłał. Dzisiaj są twoje imieniny. Wydają ucztę na twoją cześć. Po jego prawicy stoi przeznaczone dla ciebie honorowe krzesło. Na stole biesiadnym złote puchary. Damy dworu rozbiegły się po ogrodzie, żeby narwać kwiatów, z których uplotą wieniec dla ciebie. Panowie dworu zaś zbierają pieniądze na prezent dla ciebie... pomnik na wsze czasy... tak wysoko cię cenią. Pokochali cię. Twoje pieśni z doliny śpiewane są w pałacu na górze. Chodź z nami. Dożyłeś swego szczęścia.

— Nie wiem — odpowiada bard — jak długo czekałem na szczęście, o którym mówicie. Nie liczyłem lat, ale w ich ciągu dziko zarosłem...

— Ostrzygą cię, zaczeszą w loczki i obleją pachnącą wodą.

— Szaty na mnie zgnily...

— Dostaniesz nowe, srebrem i złotem haftowane, chodź, kochany poeto, z nami!

— Jak mogę włożyć królewskie szaty, kiedy ciało mam nieczyste. Dobrzy ludzie, zaprowadźcie mnie najpierw do wody, która opływa zamek i pozwólcie mi w niej się wykąpać!

Na to ludzie się zgodzili.

Bard wszedł do wody. Zanurzył się i już nie wypłynął.

— Utonął? — zapytali przerażeni ludzie.

— Dlaczego to zrobił?

— A po co miał dalej żyć?

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-bard>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.